Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

APEL

ORGAN ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH i PROKURATORSKICH RZ. P.

Nr 11 — *WYCHODZI CO MIESIĄC* — **Rok XI**

Warszawa — **LISTOPAD** — **Rok 1938**

Nr 11 WARSZAWA, LISTOPAD 1938 R. Rok XI

A P E L

ORGAN PRASOWY ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH R. P.

1918 — 1938

Wyjątek z przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z okazji 20-lecia Niepodległości:

... Żaden fakt, żaden zarejestrowany błąd, który popełniony został przez nas w tym tak trudnym okresie i żadna choćby najdłuższa litania rzeczywistych braków naszych, nie będą w stanie osłabić ani naszych zdobyczy w zakresie stworzenia wielkiej potęgi wojskowej, ani sukcesów w dziedzinie polityki zagranicznej, tak oczywistych dziś dla każdego Polaka, ani w zakresie postępów osiągniętych w dziedzinie kultury i oświaty, w dziedzinie gospodarstwa i finansów, wymiaru sprawiedliwości i administracji, w rozbudowie tylu ważnych obiektów narastającej siły państwowej jak Gdynia, jak przemysł w Okręgu Centralnym, jak gospodarcza rozbudowa Śląska, jak rozbudzenie prężności handlowej w Polsce.

LAT DWADZIEŚCIA

... Ile treści mieści się w tych słowach! Ile łączy się z nimi poświęceń i ofiar!!!

Walka podziemna o duszę polską...

Śmierć, lub męczeństwo — najlepszych Synów Ojczyzny...

Walka orężna...

... i sprawiedliwość dziejowa!

N i e p o d l e g ł o ś ć — to spełnione sny pokoleń przez długie lat dziesiątki. Wielkie słowo — ponad którym przewija się bezustannie imię Józefa Piłsudskiego.

On — uczynił z nas żołnierzy jeszcze w mrokach niewoli, a później wiódł na zwycięskie pola bitewne ku niepodległości i potędze — drogą odkrytą teraźniejszości i przyszłości mocą swego jasnowidzącego geniuszu.

On — nas nauczył, że jeśli wiarą naszą jest niepodległość, to wiary tej jedyną modlitwą — c z y n o f i a r n y.

Uczniami jego stali się wszyscy, których serce umiało kochać, których myśl była odważna, a wola świadoma i niezłomna... I oddali Mu bez reszty serca i dusze w bezgranicznym posłuszeństwie, ufności i wierze, co nie mają granic.

I władał nami — i władać będzie, jako Nieśmiertelny Duch!

Niepodległe Państwo Polskie zbudowane na trwałych i mocnych fundamentach potęgi i ładu społecznego, zmierzające śmiało i pewnie przez lat dwadzieścia ku wypełnieniu wielkiej misji dziejowej w rzędzie mocarstw świata — to dzieło Jego wielkiego życia.

1 1 l i s t o p a d a — to nie tylko konieczny podatek krwi i mienia w czasie wojny, ale i dbałość o lepszy los każdego, o społeczne i kulturalne dorobki, wzmagające siły własne i siły Państwa, to ofiarność i pracy, która tworzy cuda. Niech wróg i z niej słyszy stale jedno, mocne słowo: wara! Taką jest w o l a Jego.

Duch Piłsudskiego nam przewodzi...

I składamy *Mu w dwudziestolecie zbrojnego czynu,* uroczystą żołnierską przysięgę, że *nic z bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplimy, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa — nie uronimy! Dzieło Jego trwać będzie wiecznie!!!*

Biała-Podl. *Aleksander Anik-Nikończuk*

Dwudziestolecie Niepodległości Państwa Polskiego

Znów doczekaliśmy się szczęśliwie rocznicy odzyskania niepodległości. Jak Polska długa i szeroka wszędzie, gdzie biją serca polskie, dzień 11 listopada rozbrzmiewa potężnym i radosnym echem. Zegar dziejowy wybija 20 rocznicę naszej odzyskanej wolności, aby od jutra prowadzić nas ku 21 rocznicy. W dniu dzisiejszym gromadzą się wszędzie Polacy celem uświęcenia i rozpamiętywania 11 listopada, dnia przełomowego w historii naszego narodu. Myśl ulata ku przeszłości, wydobywając z niej fakty, zdarzenia, czyny smutne lub radosne, lecz często wielkie, dochodzące do szczytów bohaterstwa. Zwykle bywa, że podczas obchodów rocznic przypominamy przeszłość bliską, czy też daleką, apoteozujemy ją, zapominając o współczesności, o obecnej chwili, która domaga się od nas przyjęcia odpowiedzialności za los przyszłego 20-lecia. Rzeczywistość woła, rzeczywistość krzyczy — jak mówi Wyspiański — ...

Dzień dzisiejszy wzywa nas do śmiałego spojrzenia w głąb prawdy i do poczynienia twardego rachunku sumienia z dorobku 20 lat naszego istnienia. Sumienie zwykle prawdą w oczy kole i bez żadnych osłonek odbija sobie obraz rzeczywistości. 20 lat to szmat czasu w życiu człowieka, zda się, że w dziejach narodu okres to krótki, a jednak stanowi już epokę, wykazującą naszą dzielność i sprężystość bo niezaprzeczoną jest prawdą, że tylko my Polacy tworzymy potęgę Państwa. Na nikogo nie wolno nam liczyć. Zrozumienie całej odpowiedzialności jaka w nas spoczywa, musi zniszczyć wszelkie niedowiarstwo, że Polska, to kraj nierządu i bezładu. Jeżeli rozpatrzymy nasz dorobek 20-letni, który tworzył się w warunkach rozbicia narodu, zniszczenia kraju wojną, bez znacznych zasobów, to musimy przyznać, że obok błędów i niedociągnięć istnieją rzeczy wielkie, które w oczach pokolenia pamiętającego czasy niewoli i początki bytu Polski zdają się cudami. Tylko naród kochający Ojczyznę mógł tyle zdziałać wobec 150-letniego rozbicia. Oto w ciągu 20 lat zniknęły ślady zgliszcz i grozy wojennej. Ziemia polska pokryta łanami zbóż; przy racjonalnej i nowoczesnej gospodarce rodzi nam się tyle zboża, że inne narody mogą nam pozazdrościć. Nie brak u nas wszelkich produktów i przetworów przemysłowych. Cukrownie, kominy fabryczne na Śląsku i w centrum kraju, wspaniale rozwijający się przemysł wojenny, chemiczny, odbudowana sieć komunikacyjna, to nie bajki z tysiąca i jednej nocy. A nasze wypieszczone dzieło — Gdynia jej porty nowoczesne, gdzie tętni żywo handel zagraniczny, a bandera polska budzi w świecie szacunek, flota wojenna i handlowa liczebnością swą wzrastają z roku na rok. Rozwijająca się turystyka odkrywa całemu światu piękno przyrody polskiej. Na kresach wschodnich dzieją się cuda, o których nie śnili przodkowie. Nieustanne inwestycje pokrywają wsie i miasteczka schludnymi domkami, elektryfikacja wzrasta równocześnie z oświatą ludu. Polskie szkoły powszechne, średnie, uczelnie wyższe, biblioteki, pracownie naukowe, koła kulturalno-oświatowe, przybytki sztuki — to fakty oczywiste, mówiące, że oświata nasza krokiem olbrzyma podąża ku coraz lepszej przyszłości. Wskazuje na to budżet Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i wzrastająca ilość szkół. Poszczególne mini-

---

MARIAN LUBICZ

ZGRZYTY...

Jesień!...

Nastrój podły, ponury. Spleen, czyli po prostu chandra obrzydliwa tak omotała moje nerwy, iż uczyniłem pewien ślub: „Zgrzytów“ więcej pisać nie będę!...

Dość tego psucia atramentu i papieru, dość psucia humorów koleżankom i kolegom, dość zawracania głowy, tak nam zawsze przychylnym i czułym na każdy nasz zew, naszym władzom!

Dość!

Czyż ja po to tylko żyję, bym ludziom „złą krew“ robił, albo swoje zdrowie marnował? Tyle lat bezskutecznie „zgrzytam“, że sił już brakło.

Dość!

Wątroba dolega, humor kiepski, samopoczucie „pod psem“ — ot lepiej przejść się po alejach, posiedzieć na ustronnej ławeczce i... o niczym nie myśleć.

*

Jest park, jest ławeczka.

Siedzę... Nie myślę... Dobrze jest... Tak cicho...
Odpoczywa umysł, ciało i przekorna natura.
Tak cicho... Tak dobrze...
Od czasu do czasu listek z drzewa spadnie.

Cichutko, bez szmeru ku ziemi leci i swą pożółkłą powłokę do snu wiecznego układa.

Spada drugi, trzeci, dziesiąty, setny — a wszystkie takie spokojne, zobojętniałe, ot tak, jak zwykle — martwe dusze.

*

...Aż nagle: zimny wiatr wionął!...
Ocknąłem się z zadumy.
Boże, jaka zmiana!
Pędem wiatru miotane, listki zaszeleściły...

I pędzą, kłębią się. Rozsypują na wszystkie strony: ten na drogę, inny na trawnik, tamtego wiatr na ulicę ruchliwą przepędził, ów do wody stawu wpada, a jeszcze inny w kałuży błota się nurza.

A wiatr świszcze, gwiżdże, smaga i... pędzi listki!
Pędzi, het, na bezdroża.
Mści się na listkach...

sterstwa pracują pełną parą, aby w swoim zakresie dać z siebie jak najwięcej. Uporządkowana administracja i skarb starają się wydołać wszelkim potrzebom kraju. Nasz złoty stoi niezachwianie w swojej równowadze. Trudne zadanie jakim jest wymiar sprawiedliwości spoczywa na barkach Min. Sprawiedliwości. Począwszy od ministra poprzez sędziego do urzędnika ostatniego szczebla, każdy się stara, aby ład, porządek i sprawiedliwość panowały niepodzielnie.

Na czele naszego narodu kroczy armia, nasze najwspanialsze i najdumniejsze dzieło, które wprzęga wszystkich bez różnic politycznych do pracy nad obroną granic i przygotowania zbiorowego całego narodu do nieustannego pogotowia. Żołnierz nasz, to jeden z najbardziej wartościowych żołnierzy w świecie, karny a bitny, nie automat, lecz człowiek miłujący Ojczyznę i Naczelnego Wodza. Armia narodowa, wiekopomne dzieło Pierwszego Marszałka Polski stworzone mocą i wolą jednego człowieka — giganta — jakim był Marszałek Józef Piłsudski — strzeże dziś honoru i interesów polskich pod wodzą Marszałka Śmigłego-Rydza. Granic naszych strzeże z bohaterskim poświęceniem Korpus Ochrony Pogranicza, narażając życie dla dobra ogólnego. Ostatnie radosne wydarzenie, jak powrót do macierzy Śląska Zachodniego był próbą ogniową naszej polityki zagranicznej, jak i gotowości bojowej. Pokazaliśmy Europie, że w sprawach tyczących się nas, sami sobie radzimy bez niczyjej interwencji i niczego nie pozwolimy sobie wydrzeć. Giełda nasza i ruch kapitałowy mężnie wykazały w chwili niedawnego napięcia spokój i równowagę. Zdawałoby się, że wśród tej powodzi cech pozytywnych naszego 20-letniego dorobku znikną cechy negatywne. Byłoby to sprzeczne z porządkiem świata. Gdzie istnieją rzeczy wielkie, tam i cienie ponure wśród nich padają. Nikt nie zaprzeczy, że brak nam jeszcze ładu, dobrej organizacji pracy. Często uderza nas przerost indywidualizmu, zacietrzewienie polityczne, ciasne partyjnictwo, brak odpowiedzialności i wytrwałości, a są jeszcze i wypadki warcholstwa.

W ostatnim czasie spostrzega się zmniejszenie gorączki politycznej, bo oto coraz liczniej gromadzi się naród do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Naród spostrzegł się w czas, że siła jego wzrośnie, gdy mocno zjednoczy się w jeden wspólny front.

Dzisiejsze rozmyślania narzucają nam pytanie, jakie są nasze cele dalsze i najbliższe. Jasne uświadomienie sobie pytania daje odpowiedź wyraźnie skrystalizowaną. Polska dąży do ugruntowania zachodnio-chrześcijańskiej cywilizacji, przez doskonalenie własnej, polskiej kultury i promieniowanie jej dokoła w warunkach trwałego pokoju. Ostatnie zdobycze nasze wskazują, że Polska wzrasta do potęgi mocarstwa. Zaolzie jest symbolem możliwości, jakie Polska w sobie posiada. Cele powyższe urzeczywistnią się, gdy Polacy utworzą całość twardą i odporną. Jest to koniecznością, aby naród wprzągł się do pracy i umiłował dobrowolnie trud znojny, życie skromne, sięgające po coraz większe trudności i łamania ich silną wiarą. Psychika polska zaczyna wracać ze ścieżek błędnych na drogę jasną i pewną. Musimy wywalczyć jeszcze większy szacunek zagranicy. Do czynów wielkich dorasta naród karny i zjednoczony. Oto nasz cel najbliższy. Chcemy stworzyć naród rządzący się ustrojem karnej demokracji, która nie pod knutem, lecz rozumem istnieje. Totalizm, nie odpowiadający godności naszej nie znajdzie u nas odpowiedniego gruntu. Z drugiej strony trzeba niszczyć elementy dążące do skłócenia mas, rozpalające kłótnie polityczne, posługujące się oszczerczą prasą. Musimy także zniszczyć zarodki komunizmu przez odpowiednią walkę z jego propagandą i bezrobociem. Sprostamy tym zadaniom mając za podstawę konstytucję gruntującą władzę wykonawczą. Hasło rzucone przez Marszałka Śmigłego-Rydza nastawiło umysły wielu na inne tory. Niejedno ostrze opozycji stępiło się. Realizuje się odbudowa samorządu terytorialnego. Zacządki zjednoczenia wydają swój plon. Ordynacja wyborcza woła o reformę, Sejm i Senat dążą do pełnej odnowy i do tępienia opozycji nie jawnej i szlachetnej lecz obłudnej, walczącej o rzeczy znikome i błahe. Pragnienie ładu i porządku przyświeca Obozowi Zjednoczenia Narodowego.

Dziś musimy przeciąć węzeł gordyjski, albo idziemy naprzód lub się cofamy. Niezgoda, brak jasności celu rzucą nas w przepaść. Odpowiedzialność za losy państwa spoczywa na każdym szarym człowieku.

Co przyszłość przyniesie, będzie owocem naszych poczynań. Czas obecny wykaże — w co nie wątpię — że cały naród zwarcie stanie i wybierze drogę zjednoczenia się, aby stworzyć silny mur obronny przeciwko wszelkim zakusom. Niechęci i niesnaski muszą zginąć; dla jednostek, które wolą nieład i chaos możemy mieć tylko pogardę. W tak ważnej chwili dziejowej, kiedy rozpoczynamy drugi okres naszej niepodległości, okres, który może historia nazwie kiedyś okresem zjednoczenia się, obowiązkiem każdego obywatela jest okazanie czynem, że wołanie Rządu i Wodza nienadaremne było. Czekają nas ważne zagadnienia polityczne, gospodarcze, wiele jeszcze błędów nie naprawionych, którym rozproszone siły nie mogą dać rady. Wymiatamy błędy prze-

---

— Trzeba było — świszcze — drzewa swojego się trzymać!

— Nie chcieliście — smaga — więc precz na tułaczkę i zagładę!

— Gnijcie marnie! — wyje.

A opadnięte listki kornie i posłusznie mkną na śmierć niechybną.

Mkną na śmierć okropną bez słowa protestu i skargi.

Teraz, gdy poszły w rozsypkę — już głosu więcej nie mają...

Gdy oderwały się od drzewa macierzystego — już nikogo swą krasą nie nęcą...

Uschnięte listki...

*

Nie, stanowczo „zgrzytać" więcej nie będę!

Po co? Na co? Czyż nie milszy mi spokój na ustronnej ławeczce, w parku, wśród listków?...

Jestem przynajmniej sam, spokojny jak... opadnięty z drzewa listek.

Uschnięty listek!...

---

szłości. Każdy musi dać maksimum swego wysiłku i dobrej woli. Oto droga Polski i jej zadania.

Kończąc nasz 20-letni bilans stwierdzam, że postęp i zjednoczenie wzrasta. Nasze młode państwo dzielnością dorównuje innym.

Jesteśmy dumni i szczęśliwi, że dzień dzisiejszy święcimy w nowej fazie czasu, która porywa całą Polskę do czynu żywego, pełnego mocy. Sięgajmy po nowe cele! Wszędzie niech rozbrzmiewa okrzyk: „Do pracy moralnej i organicznej nad budową coraz większej potęgi Polski"! Bogu dziękujemy za opatrznościową opiekę i prosimy o dalszą pomoc! Nie możemy zapominać dzisiaj o twórcy naszej armii i Polski — Pierwszym Marszałku Polski Józefie Piłsudskim. On to siłą swego charakteru prowadził naród ku wolności, jest jego genialnym nauczycielem i wskrzesicielem. Wskazaniami swymi, które zawsze będą istotne dla naszego narodu, żyje nieustannie wśród nas postać Pierwszego Marszałka Polski.

Poznań *K. Sempiński*

Święto Dwudziestolecia

Dwadzieścia lat minęło, jak Naród Polski zdobył niepodległość polityczną. Dwadzieścia lat — przedtem długa niewola pod rządami trzech zaborców, którzy za wszelką cenę i wszelkimi sposobami, starali się, każdy na swój sposób, wyrwać narodowi naszemu wszystko co miał w sobie najcenniejsze, najdroższe, najszlachetniejsze, a mianowicie dumę narodową i poczucie własnej siły narodowej. Przez długie lata niewoli, rozdarty na trzy części nasz naród, cierpiał nieprzeliczone katusze. Najlepsi jego synowie, którzy starali się zmniejszać bóle swemu narodowi, zamykani byli na długie lata w więzieniach lub zesyłani w katorgę do dalekiej Syberii. Naród nasz doprowadzony do ostatecznych granic rozpaczy, niejednokrotnie chwytał za broń, by wywalczyć upragnioną wolność. Nie pomogły bohaterskie wyczyny dowódców i żołnierzy powstańczych, którzy niejednokrotnie gołymi rękami zdobywali broń na wrogach, aby później dokazywać cudów waleczności, nie pomogły niejednokrotnie wygrywane wielkie bitwy z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, powstania z różnych przyczyn kończyły się ostatecznym niepowodzeniem.

Zawsze po zbrojnych powstaniach w trójnasób następowała fala prześladowań narodowych przez zaborców. O prześladowaniach tych i cierpieniach naszego narodu w czasach niewoli, spisane są przez naszych wieszczów i czołowych pisarzy, całe księgi, aby przyszłe pokolenia czytały je, jak katechizm narodowy. Nie tylko jednak te księgi historii będą świętymi pamiątkami długoletniej niewoli i bohaterskich zmagań naszego narodu, ale stokroć więcej świętymi pamiątkami są mogiły naszych bohaterów rozsiane po dalekich polach Rzeczypospolitej i różnych zakątkach kuli ziemskiej. Mogiły te zawsze będą świadczyły, że kryją w sobie bohaterów, którzy walczyli o świętą wolność swego narodu, mając zawsze wypisane na swoich sztandarach szczytne hasło **„Za naszą i waszą wolność"**.

Przyszedł w końcu rok 1914, a z nim Legiony powołane przez naszego bohatera narodowego Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, będące zaczątkiem naszej świetnej armii, która po ciężkich znowu bojach, na różnych frontach, pod naczelnym dowództwem Marszałka Piłsudskiego, wywalczyła nam upragnioną wolność.

Wiele, bardzo wiele nauczyła nas historia, a nadewszystko nauczyła nas jak mamy szanować, jak mamy utrwalać i jak mamy używać świętej wolności.

Dziś, w dwudziestą rocznicę wywalczenia tej wolności, widzimy własnymi oczyma ogrom pracy i wysiłku, wykonanej przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej i wszystkich Jej obywateli dla podniesienia potęgi, wielkości i mocarstwowego stanowiska naszej Ojczyzny. Widzimy i jednocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że, ażeby podołać w dalszym ciągu temu nadludzkiemu wysiłkowi, społeczeństwo musi mocno wierzyć w swoje własne siły i być pewne ostatecznego swego zwycięstwa, mając zawsze przed oczyma swymi wizję kochanej Ojczyzny i przyszły dobrobyt, w całym tego słowa znaczeniu, wszystkich jej obywateli.

Musimy zrozumieć to, że droga ta jest ciężka, że w każdej dziedzinie naszego życia zbiorowego mamy dużo jeszcze do zrobienia, lecz musimy dbać aby w twórczej naszej pracy było jak najmniej omyłek i niedokładności, musimy się starać każdą pracę pchnąć zawsze na właściwe tory, a w żadnym wypadku nie możemy nigdy dopuścić do tego, aby jakieś jednostki spośród nas, kierowane złą wolą, paraliżowały tę pracę. Jednostki takie czy grupy winny być napiętnowane i wyrzucone poza nawias społeczeństwa.

My, urzędnicy państwowi w ogóle, a w szczególności urzędnicy sądowi, mamy w wolnej Polsce powierzoną trudną, odpowiedzialną i ważną misję. Pracujemy w sądownictwie, które wydaje swoje orzeczenia w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Stykamy się bezpośrednio z naszym ludem, który przychodzi do sądu po sprawiedliwość. Bezpośrednio załatwiamy jego różne interesy, w związku z jego przymusowym zetknięciem się z sądem, informujemy go w różnych jego sprawach. Zauważamy przy tym nieraz, że ludek nasz przychodząc do sądu, nieraz z dalekich okolic, wystrojony jest „świątecznie"; tym właśnie chce dać dowód, że dzień, w którym staje przed sądem, zalicza do swoich osobliwych i niepowszednich dni. My, urzędnicy sądowi, załatwiając tych interesantów w lokalu sądowym, jesteśmy w ich oczach, zupełnie zresztą słusznie, cząstką tej Polski, tej wolnej Polski, która im się udziela w chwili ich załatwiania sprawy w sądzie. Miejmy to na uwadze, że może nie jeden z nich po wyjściu z sekretariatu sądu, może w ogóle już nigdy w swym życiu nie będzie miał możności zetknąć się z polskim urzędnikiem i dlatego ten jego jedyny pobyt w sądzie utrwali mu się

w pamięci na całe jego życie, dlatego więc nie tylko w naszym interesie, ale w interesie naszej wolnej Polski jest, byśmy ludowi temu dali o sobie jak najlepsze pojęcie, a praca przez nas dla niego wykonana była szybka, sprawna i ku jego zadowoleniu.

Teraz, kiedy obchodzimy uroczystą chwilę dwudziestolecia zdobycia wolności, przyrzeknijmy sobie wszyscy i mocno postanówmy, że każdy z nas na swoim odcinku pracy zawodowej w dalszym ciągu przyczyniać się będzie do **„podciągnięcia Polski wyżej“**, że pracą swoją i zachowaniem damy poznać społeczeństwu, że godni jesteśmy miana urzędników państwowych wolnej, zjednoczonej i mocarstwowej Rzeczypospolitej Polskiej.

Dąbrowa Górn. *St. Dłubak*

W Dwudziestolecie Niepodległości

Poszukajmy dziś w sobie jak i wokół siebie;
W morskich, czarnych głębinach, w ziemi i na niebie;
W puszcz dziewiczych gęstwinach, w leśnych tajnych mrokach;
W szczytach górskich, wąwozach, jaskiniach, potokach...

Poszukajmy czy aby gdzieś w dobrym ukryciu,
Nie znajdziemy przy słabym choćby jeszcze życiu,
Tego dnia: co to z Wodza rozkazu i woli,
Odszedł jako ostatni dzień naszej niewoli.

Nie znajdziemy. To pewna. Lecz jeśli ktoś sądzi,
Że o dniu tym zapomnieć już można, (bo przecie
Dziś wolności święcimy już dwudziestolecie)
To na bardzo fałszywej jest drodze i błądzi.

Chociaż dzisiaj możemy wszystkim ludom świata,
Dać przykład jak należy czcić święto wolności,
To o dniu tym musimy przez tysiączne lata
Pamiętać i strzec go się — tego dnia ciemności.

I niech nam się nie zdaje, że dwudziestolecie,
Jest okresem pogrzebu dla tego potwora...
Bo dla życia Narodu, jest to chwilką przecie;
Jest to takim okresem, jak by było wczoraj.

Dzień zaś hańby — niewoli ma te właściwości:
Że gdy wszystkie mu zda się już życia wnętrzności
Wyrwiem z piersi, to jeszcze życie to na stronie
Gdzieś, może jak zarazek tkwić sobie w mikronie.

I straszne dla Narodów, wysuwa swe macki,
Tam, gdzie nieład i słabość w Narodzie dostrzeże,
A gdy znajdzie okazję, to w sposób łajdacki,
Ten Naród wnet zabija i w niewolę bierze.

Pamiętajmy więc o tym i na każdym kroku,
Musim życie dnia tego, zawsze mieć na oku.
I gdy tylko dostrzeżem go, to w serca środku
Powinniśmy go zabić i zniszczyć w zarodku.

Walczyć zaś tylko wówczas możemy skutecznie,
Gdy broni specjalnej użyjem. By blizny
Śmiertelnie dniu temu zadawać i wiecznie
Tą bronią — to dewiza: „wszystko dla Ojczyzny“.

Gdy tą bronią zarazków tych szukać będziemy,
To możemy być pewni i czuć się bezpiecznie,
Że dnia hańby — co odszedł — nigdy nie znajdziemy
I święto dnia wolności będziem mieli wiecznie.

Wiwat wolna Ojczyzno w dniu dwudziestolecia
Tobie dzisiaj ten okrzyk wszyscy z piersi dadzą.
Niech Cię dalej prowadzą przez tysiącelecia,
Tacy sami mężowie — jacy dziś prowadzą.

Łyntupy *Michał Pamięta*

Kolonie dla Polski

Delegaci polscy w Lidze Narodów, opracowując plan dotyczący zagadnień emigracyjnych i surowcowych i występujący w różnych komisjach, niedwuznacznie podkreślili swoje stanowisko w kwestiach kolonialnych. Niejednokrotnie była mowa o równomiernych wpływach wszystkich krajów cywilizowanych (a przeludnionych) na sprawy bogactw surowcowych, znajdujących się na kontynentach, zawładniętych przez mocarstwa przesycone i w wielu wypadkach nie mogące w należytym stopniu wykorzystać dobrodziejstw natury.

W ostatnich czasach na gruncie międzynarodowym zawrzała formalna walka o kolonie. To też społeczeństwo polskie, jak do niedawna zachowywało się spokojnie, wyczekując „sprawiedliwego“ wyniku, tak dzisiaj postanowiło więcej nie grzeszyć biernością. Dziś oczy i uszy wszystkich obywateli zwrócone są w stronę polskiego morza, stanowiącego ową „furtkę“ w daleki świat wiodącą. Wzrok skierowany jest tam, skąd spodziewać się należy odjazdu polskich okrętów do przeznaczonych nam w niedalekiej przyszłości terenów. Do Afryki!

Coraz większe nasilenie rośnie wśród ludności polskiej, a uwaga jej skupia się dookoła hasła: „Polska musi mieć kolonie“!

Już wszystkie ugrupowania zbiorowe, począwszy od najliczniejszych skupisk społecznych, kończąc na najdrobniejszych warstwach zawodowych i wychowawczych, jasno i zdecydowanie wypowiedziały się w tej materii i tonem jednobrzmiącego fortissima zawołały:

— Polska musi mieć kolonie!!!

Słuszne, a nieodstępne, żądania nasze w całości muszą być spełnione, w pierwszym rzędzie ze względów humanitarnych, w drugim — ze względów politycznych. Trzydziestoczteromilionowe państwo, posiadające nowocześnie rozwiniętą nawigację handlową, nie może nadal narażać swych obywateli na wegetację, będącą rezultatem braków surowców, podczas, gdy inne kraje — o mniejszym przyroście na-

turalnym — nie wiedzą co mają począć z terenami.

Polska nauczona bogatymi doświadczeniami ubiegłych stuleci, a pomna na czyny swych poprzedników, których kardynalną dewizą było dotrzymywanie wszelkich zobowiązań w stosunku do swych sąsiadów i sprzymierzeńców, a bagatelizowanie własnych krzywd, nie zaniedba dzisiaj żadnej okazji. Nie przeoczy pierwszorzędnej wartości spraw, pominięcie których mogłoby być opłakiwane przez późniejsze pokolenia, jak to miało miejsce przed wiekami.

Znane są nam z karty dziejów fragmenty, które później mocno zaważyły na szali naszych interesów i które naprawiać musiały wieki całe, a skutki tych niezręcznych posunięć po dziś dzień dają nam się we znaki. Nie zapominajmy o słynnym traktacie westfalskim w 1648 r., do którego Polska nie przyłożyła ręki, kierując się względami kurtuazyjnymi. Bo kierunek ówczesnej polityki europejskiej wypaczał pojęcia historyczne, bo następcy Jagiellonów (hołdując starym przesądom), musieli by zrzec się praw zasadniczych i tradycji swych przodków. Polityczne skutki tego stanu rzeczy wywarły zgubny wpływ na Polskę. Traktat westfalski zmienił położenie wszystkich państw europejskich. Pochód historyczny narodów gwałtownie został zwichnięty. Polska, stojąc na uboczu tego „labiryntu“ szachrajstwa i egoizmu, staje się nagle samotna, pozbawiona sprzymierzeńców i stopniowo idzie w zapomnienie. Zdaje się ona politykom europejskim być czymś obcym, jakimś starym przesądem szlachetności chrześcijańskiej. Zaczęto Ją lekceważyć, ba nawet traktować jako nieprzyjaciółkę.

Dalej potoczył się cały splot niekorzystnych dla Polski wypadków.

Fryderyk Wielki — oderwawszy od Polski wiele prowincyj — poświęcał ostatnie lata swego życia na oczernianie i wyszydzanie Polaków. Maria Teresa tylko przez skrupuł religijny wahała się podpisać rozbiór Rzeczypospolitej. Filozofowie, stojący wówczas na czele ruchu politycznego, gwałtownie i złośliwie nastawali na Polskę. Najsławniejszy spośród filozofów francuskich Wolter fałszował dzieje Polski, ażeby usprawiedliwić Jej rozbiór. Gratulował królowi pruskiemu, cesarzowej rosyjskiej i gabinetowi austriackiemu, że Ją zniszczyli (ten sam Wolter ubolewał nad losem Żydów i głowił się nad kwestią odbudowy królestwa judejskiego i kościoła w Jerozolimie).

Nie podobna przytaczać tutaj całego szeregu innych wyjątków z historii, które tak bolesny wpływ wywarły na sprawy polskie. Wypadki te niechaj jednak będą dla nas przestrogą, skupiającą nasze uwagi przy rozstrzyganiu spraw na forum międzynarodowym.

To też zarówno rząd jak i cały naród polski świadomie dziś przystępuje do czynu i z całym natężeniem uwagi śledzi o przebiegu wszystkich przejawów życia politycznego. Bo też „grzech wołający o pomstę do nieba“ popełnilibyśmy względem siebie i potomności naszej, gdybyśmy znów padli ofiarą systemu, utrzymującego się wszak po dziś dzień na zwaliskach poprzednich dotkryn.

Zważmy, że ostatnie dziesiątki lat nie dały nam stuprocentowego zadowolenia. Jeszcze w pamięci naszej żywo tkwi kongres wersalski i usankcjonowane na nim granice Polski, potym sprawa Gdańska, sprawa Śląska, Mazury i wiele innych kwestii nie wypadły dla nas zbyt korzystnie.

Na podstawie historycznych danych łatwo dojdziemy do jednolitej konkluzji, że tam, gdzie idzie o interesy Polski, a zachodzi domniemanie, że interesom tym coś zagraża, należy zręcznie obejść przestarzałe zasady grzecznościowe, a pokazać pochwę, która przypomni, iż wewnątrz znajduje się bagnet. Zresztą ostatnie, zdecydowane posunięcia rządu i społeczeństwa polskiego (do którego in gremio przyłączyło się ciało sądownicze) dało wyraz jednolitego zrozumienia i doskonałości solidarnej, która niewątpliwie zajmie chlubne miejsce w historii przyszłych rozważań.

Jednym z ostatnich etapów na polu zagadnień międzynarodowych było wystąpienie w sprawie kolonizacji; zarówno stanowisko polskiego społeczeństwa, jak i podejście rządu do tej sprawy jest godne zachwytu, bo należycie spełniło swoją powinność. Jeżeli nadal wytrwale stać będziemy na straży naszych interesów, to przyszłość nasza jest zagwarantowana i dziś już z całą pewnością a mocą przepotężnego krescenda zawołać możemy:

— Polska będzie miała kolonie!!!

Łódź *M. Ryniec*

W nieładzie

Zawsze, a w szczególności w obecnej dobie wielkich przemian strukturalnych w życiu społecznym, państwowym i międzynarodowym, jedność i spójnia są podstawowymi czynnikami i warunkami do osiągnięcia zamierzonych celów.

Ostatnie dni i tygodnie wykazały wielką siłę świadomej i jednolitej woli, która obaliła i zniszczyła bariery i zapory, przekreślając mapę Europy — bez użycia narzędzi śmiercionośnych.

Ta siła twórcza w narodzie nie może być drzemiącą i obliczoną jedynie na chwilę przełomową, lecz winna być osią życia codziennego we wszystkich jego przejawach.

Każda osoba w zespole, każdy zespół w społeczeństwie, każdy odłam społeczeństwa w państwie i wreszcie każde państwo na kontynencie w istocie swej jest ułamkiem pewnej całości o różnym mianowniku i dlatego nie inaczej, jak tylko przez odnalezienie dla tych ułamków wspólnego mianownika można dokonywać koniecznych działań dla odnalezienia potrzebnej nam niewiadomej w labiryncie dążeń i potrzeb życia zbiorowego.

Przyznać musimy, że naród polski mający za sobą wiekową prężność bojową i zapisane karty nadludzkim bohaterstwem i ofiarą krwi, z natury swej jest obojętny na potrzeby i przejawy życia zbiorowego, a jeżeli w tej czy innej formie przez bieg czasu zostaje w nie wprzęgnięty, najczęściej tworzy sobie różne drogi i ścieżki, którymi dla sobkostwa rozprasza się, marnuje trud i zapał na manowcach.

Większość naszego społeczeństwa, to lud zapadłej wsi, z którego lwia część jest analfabetami, nie znającym nie tylko historii i literatury, ale nawet wypadków dnia codziennego, to ludzie często obałamuceni przez różnych „apostołów“ własnych intere-

sów i dlatego nic dziwnego, że lud ten często o dobrym sercu i intencjach nie znalazł dotychczas wspólnego języka, aby w sposób świadomy i harmonijny dążyć do podniesienia stopy życiowej przez zorganizowanie się na właściwej płaszczyźnie społeczno-gospodarczej, odpowiadającej jego interesom własnym i państwowym.

Zdawać by się mogło, że inna część społeczeństwa dostatecznie uświadomiona o przeszłości i teraźniejszości, posiadająca dostateczny stopień wiedzy do sprawowania wielu zawiłych i trudnych na różnych szczeblach funkcji w państwie, wykorzystała wielki bastion wspólnej myśli i czynów, oddziaływujących swą dynamiką na kształtowanie się tego co jest nakazem chwili.

Niestety, moment wybicia 20-lecia Niepodległości na zegarze dziejowym zastaje świat pracy w nieładzie godnym pożałowania, gdyż nie znalazł dotychczas wspólnej platformy, a co gorsza nawet resortowe organizacje urzędnicze nie odnalazły choćby w sprawach bezpośrednio ich obchodzących wspólnego gościńca po których rytmicznym krokiem i w należytym szyku kroczyłyby ku wspólnym celom. A duch czasu woła i nagli do działania ramię przy ramieniu.

Nas urzędników spod znaku „Temidy“ dzień i wypadki historyczne zastają w nielepszej pozycji. Okres lat dwudziestu okazał się za krótkim, aby zjednoczyć nas w jednolitą i silną organizację, mogącą sprostać wielu zadaniom i potrzebom, jakie na nią oczekują. Głos rozsądku i odwieczne prawo „w jedności siła i moc“ nie wszystkim trafił do przekonania i jeszcze dziś istnieją targi czy mamy stanowić jedną zwartą rodzinę urzędniczą, o jednolitych prawach i obowiązkach, czy też mamy się dzielić na dzieci prawych i nieprawych, na dzieci rodzonych i pasierbów i dopiero „plebiscyt“ ma zdecydować o naszym stosunku pokrewieństwa w rodzinie sądowników.

To wszystko nie wyczerpuje złego, bowiem sobkostwo i egoizm jednostek, a niekiedy zbutwiałe zazacietrzewienie grupowe nie pozwalają wielu urzędnikom sądownictwa znaleźć się pod wspólnym sztandarem.

Fakty te są aż nadto wymowne i z przykrością trzeba stwierdzić, że rzeczywistość nie jest godna wielkich i historycznych dni, jakie przeżywamy.

W całości są jednak kierowane najlepszą intencją i z dużym nakładem wysiłków i tym wszystkim pionierom naszej wspólnej sprawy, za owocny trud należy się cześć.

Sokołów-Podl. *P. Madziar*

W SPRAWIE ULG KOLEJOWYCH

We wrześniu r. b. złożyliśmy do p. Min. Sprawiedliwości w sprawie ulg kolejowych memoriał następującej treści:

Z dniem 1 października 1938 r. wejdzie w życie nowa taryfa kolejowa, która ustala znaczne podrożenie normalnych biletów miesięcznych w granicach ruchu podmiejskiego. Podwyżka cen biletów miesięcznych jest tym znaczniejsza i dotkliwsza, im odległość odcinka podmiejskiego jest krótsza; przeciwnie zaś, im odległość jest dłuższa, podwyżka ta stopniowo maleje.

Obecnie istnieje taki stan, że wobec bardzo skromnych uposażeń, panującego dotychczas kryzysu, głodu mieszkaniowego i nadzwyczajnej drożyzny mieszkań w większych ośrodkach, urzędnicy, a zwłasza ci w najniższych grupach uposażeniowych — zmuszeni są do wynajmowania mieszkań w okolicznych miejscowościach i osiedlach poza siedzibą swego urzędowania, skąd codziennie dojeżdżają do zajęć. Takie stosunki panują w Warszawie, Katowicach, Chorzowie, Gdyni, Łodzi i we wszystkich większych miastach, gdzie z natury rzeczy istnieją większe skupiska urzędnicze.

Dotychczasowa cena biletów miesięcznych nie uwzględniała nawet stosowania ogólnej ulgi 33%, przysługującej urzędnikom obecnie, nie mówiąc już o zniżce 50%, którą urzędnicy posiadali i której przywrócenia się domagają. Nową taryfę, która również nie uwzględnia żadnych ulg dla urzędników, o ile chodzi o bilety miesięczne, zostaną najbardziej dotknięci i pokrzywdzeni urzędnicy, gdyż mieszkają oni przeważnie w najbliższych osiedlach podmiejskich, w odległości nie większej od 10 km od miejsca urzędowania, a podwyżka taryfy w granicach tej odległości jest największa i stanowi, z małymi wyjątkami, 50% dotychczasowej ceny biletów miesięcznych. Obciążanie tą podwyżką najgorzej uposażonych urzędników niższych grup, którzy i tak żyją w skrajnej nędzy, równa się niesłusznemu, dalszemu obcięciu ich głodowych uposażeń. Wskutek bowiem zwiększonego wydatku na dojazdy, powstanie w ich budżecie nowa luka, którą, niestety, będą zmuszeni uzupełniać kosztem najniezbędniejszych wydatków, połączonych z utrzymaniem i wyżywieniem swych rodzin.

Krzywda, jaką nowa taryfa wyrządza urzędnikom, jest tym większa, że ustalone w niej ceny biletów miesięcznych są wyższe od tych, jakie istniały kiedykolwiek, nawet w czasie pomyślnej koniunktury gospodarczej. I tak, np. w 1931 r. przed redukcją uposażeń, które były prawie o połowę wyższe od dzisiejszych, bilet miesięczny kosztował w klasie II — 9 zł, a w klasie III — 6 zł. Według nowej taryfy bilet miesięczny w klasie II ma kosztować 12 zł, a w klasie III — 9 zł.

Mamy zaszczyt prosić Pana Ministra o łaskawe wzięcie w obronę urzędników wymiaru sprawiedliwości, z których wielu, i to najbiedniejszych, kwestia powyższa najbardziej dotyka oraz spowodowanie u Rządu i Pana Ministra Komunikacji, aby urzędnicy byli wyłączeni z taryfy ogólnej i mogli korzystać z przysługujących im uprawnień ulgowych także odnośnie biletów miesięcznych.

Na memoriał ten otrzymaliśmy bezpośrednią odpowiedź, którą w całości przytaczamy:

MIN. KOMUNIKACJI
Departament Handlowo-Taryfowy
Nr HO.II.43/153

Do Związku Zrzeszeń
Urzędn. Sądowych i Prokuratorskich R. P.
w miejscu

Uwzględnienie wniosku Związku nie jest dla Ministerstwa Komunikacji możliwe.

Podwyżka cen biletów miesięcznych stała się koniecznością wobec niemożności dłuższego ponoszenia dużych deficytów jakie przynosił ruch podmiejski, a to tym bardziej, że w ulepszenie tego ruchu włożono znaczne kapitały. Modernizacja ta przynosi na wielu odcinkach znaczne, pozytywne korzyści dla mieszkańców osiedli podmiejskich.

Podniesienie opłat, zwłaszcza na najbliższe odległości jest w pełni uzasadnione i słuszne, gdyż taryfy na te odległości nie uwzględniały poważnych kosztów stałych od ruchu niezależnych oraz ze względu na znacznie częstsze wykorzystywanie biletów niż u mieszkańców dalszych stref podmiejskich, którym ceny biletów bądź w mniejszym stopniu podwyższono bądź nawet obniżono.

Podwyższone opłaty są do 15 km i tak tańsze od ceny biletów miesięcznych tramwajowych, a podwyżka nigdzie nie przekracza na bilecie miesięcznym 6 zł z groszami w klasie III, co świadczy o jej umiarkowaniu.

Zniżka przy biletach miesięcznych wynosi nadal jeszcze 66—85%, zależnie od odległości i przejazdu, a więc dwukrotnie przekracza zniżkę urzędniczą na przejazdy pojedyńcze. To też o zastosowaniu dalszej ulgi od ulgi za biletami miesięcznymi nie może być mowy.

Naczelnik Wydziału (—) **mgr A. Dobiecki**

Nie będziemy się w tej chwili wdawać w szersze rozważania nad odpowiedzią, gdyż do tej sprawy jeszcze powrócimy. Obecnie chcemy tylko podnieść rzecz zasadniczą. Obowiązująca ustawa uposażeniowa w art. 12 stanowi, iż „Rada Ministrów przyznaje funkcjonariuszom państwowym i ich małżonkom ulgi w przejazdach państwowymi środkami komunikacyjnymi". Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1934 r. zostało ustalone, iż „urzędnicy za przejazd kolejami państwowymi na liniach normalnotorowych płacą stawki przewozowe według tabeli VI, stanowiącej załącznik do taryfy osobowej, bagażowej i ekspresowej Polskich Kolei Państwowych", część II, obowiązującej od dnia 1 stycznia 1934 r. (Dz. Tar. i Zarz. Kol. z 1933 r. Nr 77, poz. 603), czyli, że korzystają z 33% ulgi i ulgi te — zdaniem naszym — mają zastosowanie nie tylko do biletów pojedyńczych, ale wszelkich biletów znormalizowanych. Nie wnikamy w to, jakimi pobudkami kierują się koleje wprowadzając bilety miesięczne, w każdym bądź razie rzecz pewna, że nie pobudkami filantropijnymi, tylko realnym interesem. Jeżeli interes ten wskazuje wprowadzanie biletów miesięcznych obliczonych na zwiększoną dochodowość kolei, to nie może tu być mowy, iż są to bilety ulgowe, lecz są one normalne miesięczne i od tych stawek funkcjonariuszom państwowym, w myśl intencji ustawy i rozporządzenia, przysługuje 33% zniżki. Inne rozumowanie jest sprzeczne z zasadą ulg kolejowych, gdyż sprowadza to zagadnienie to takiego ujęcia, iż funkcjonariusze państwowi korzystają z takich ulg, jak i wszyscy inni pasażerowie, którym ustawy ulg nie gwarantują.

PRZESYŁANIE PISM

Sprawa przesyłania pism jest napozór sprawą błahą, w rzeczywistości jednak zracjonalizowanie tej dziedziny we wszystkich urzędach publicznych przyniosłoby niewątpliwie Skarbowi Państwa znaczne oszczędności materialne, personelowi zaś zajętemu tymi czynnościami — duże oszczędności w pracy.

Kierując się tymi przesłankami, rejestr skazanych Min. Sprawiedliwości wprowadził w wysyłce swych pism zmianę, polegającą na wysyłaniu korespondencji wprost bez wkładania do kopert i adresowania. Jedynie potwierdzenie odbioru kart karnych wobec zbyt małego formatu są wysyłane w kopertach.

Wysyłanie pism wprost, zwłaszcza zapytań o karalność, odbywa się w ten sposób, że składa się zapytania o karalność lub inne pisma tak, aby dolne ich brzegi znalazły się pod adresem władzy, która nadesłała zapytanie, prawy zaś brzeg zagina się również w stronę adresu, po czym brzegi te przykleja się znaczkiem pocztowym do zapytania o karalność, przy większej zaś ilości zapytań, skleja się ponadto ich boki paskami papieru.

Oszczędza się dzięki temu wydatków na koperty oraz wysiłku na ich adresowanie, wkładanie korespondencji i jej wyjmowanie, zaklejanie i rozcinanie kopert. Rocznie da to spore oszczędności, jeśli się zważy, że dziennie Rejestr Skazanych wysyła około 7.000 korespondencji i taką samą ilość otrzymuje.

Powyższa inowacja powinna stać się — naszym zdaniem — zasadą ogólnie stosowaną tam, gdzie technicznie nie zachodzi konieczność używania kopert do przesyłek. W szczególności zapytania o karalności można przesyłać bez kopert, składając ich lewe i dolne brzegi, a następnie sklejając je znaczkiem pocztowym tuż pod adresem „Do Ministerstwa Sprawiedliwości". Niedopuszczalne jest natomiast, jak to błędnie czynią niektórzy, spinanie złożonych zapytań drucikami lub szpilkami, gdyż utrudnia to otwieranie zapytań i niszczy je, podczas, gdy przesyłanie pism sklejonych tylko znaczkami na złączeniu brzegów znakomicie ułatwia ich otwarcie.

Nie jest wskazane również przesyłanie kart karnych i zawiadomień w kopertach, jako przesyłek poleconych, gdyż wszelkie pisma skierowane do Rejestru Skazanych kwalifikują się raczej jako przesyłki zwykłe. Można je także przesyłać bez kopert, łamiąc na połowę i sklejając boki paskami papieru.

Przy tym systemie nie naraża się bynajmniej na szwank tajemnicy korespondencji, gdyż złożenie w opisany wyżej sposób korespondencji zapobiega w dużym stopniu możliwości odczytywania jej treści zamieszczonej wewnątrz.

Poza tym funkcjonariusze pocztowi, jak i wszyscy funkcjonariusze publiczni, mają obowiązek zachowywania w ścisłej tajemnicy wiadomości, uzyskanych w związku z wykonywaniem służby.

R. Jabłoński

NASZE NIEDOKŁADNOŚCI

I

Kancelaryjna praca sądowa polega na drobiazgowej dokładności, najmniejsze uchybienia lub błędy ujawniają się, jeśli nie zaraz, to po miesiącach lub nawet latach, a naprawianie ich kosztuje dużo trudu i czasu. Mam na myśli odnotowywanie w repertorium wszelkich czynności, jakie zostały dokonane w aktach każdej sprawy, a głównie dołączanie jednej sprawy do drugiej i przesyłanie akt do innej instancji lub urzędu.

Repertorium powinno być tak prowadzone, aby bez akt można było mieć dokładne dane o przebiegu każdej sprawy, począwszy od daty terminu pierwszej rozprawy, aż do jej całkowitego zakończenia. Jeżeli sprawa została dołączona do innej lub przesła-

na do jakiego urzędu, należy o tym niezwłocznie i bardzo dokładnie (data przesłania, do jakiego urzędu ewentualnie do jakiej sprawy) odnotować w repertorium. Pod żadnym pozorem nie odkładać, z myślą, że zrobi się to za godzinę lub dnia następnego. Adnotacja taka zabiera bardzo mało czasu a jest niezbędna. Przeoczenie jej pociąga za sobą smutne konsekwencje. Weźmy przykład: sprawa została dołączona do innej i to z innego roku, w repertorium nie ma żadnej adnotacji. Rubryki świecą pustką. Po kilku tygodniach lub miesiącach przy sprawdzania repertorium sprawa figuruje jako niezałatwiona. I tu następują skutki przeoczenia adnotacji. Sprawy się szuka. Nie znajduje się. Przepadła. Można jej szukać miesiącami. Najlepiej wtedy wziąć skorowidze, o ile karna to Kg i Ko, z dwóch lub trzech lat i szukać nazwiska oskarżonego, zapisując: Nr Nr spraw figurujące pod tym nazwiskiem, a po tym wyszukać akt tych spraw i skontrolować do której z nich została dołączona sprawa, figurująca jako niezałatwiona.

Najczęściej sprawę taką znajdzie się jako załatwioną.

Weźmy inny przykład: sprawa została przesłana do jakiego urzędu lub instancji, co zostało nieodnotowane. Zaczyna się poszukiwanie. Tylko tym razem, oprócz skorowidzów, przegląda się jeszcze i rewersały miejscowe i zamiejscowe. I znów sprawę się znajduje.

Jeżeli w czasie wizytacji sądu przez władze wyższe zostaną zażądane akta sprawy świecącej w repertoriach pustką, czego właśnie można się zawsze spodziewać, a nie będzie jej można w tej chwili przedstawić — ujawnią się rezultaty naszych niedokładności, będzie to szkoła, jak ścisłą i dokładną musi być nasza praca kancelaryjna.

Urzędnicy dobrze wiedzą ile czasu pochłania poszukiwanie spraw. Aby załatwić pracę bieżącą i nie tworzyć zaległości, poszukuje się spraw w godzinach pozabiurowych w napięciu pełnym zdenerwowania i obawą o rezultat dodatni. Szuka się w szafach, zdejmuje paczki akt zakończonych, rozwiązuje itp. A uniknąć tego można tak łatwo.

Nowowstępujący urzędnicy czasami przy odnotowywaniu sesji lub wysyłaniu akt do innych urzędów nie czynią właściwych adnotacji przez nieświadomość. Tych należy pouczyć o całej doniosłości każdej popełnionej niedokładności, aby od pierwszych dni swej pracy przywykać do możliwie największej dokładności, która na przyszłość ułatwi im pracę i oszczędzi długich godzin denerwującego poszukiwania akt.

Nasza praca musi być ścisła. A jednym z jej punktów dokładność prowadzenia repertorium, aby można było wiedzieć, co się ze sprawą stało, gdzie ona się znajduje, jaki był jej przebieg i zakończenie.

Warszawa *H. Małkowska*

II

W odpowiedzi na artykuł kol. Dygowskiego z Płocka pod powyższym tytułem, zamieszczony w „Apelu" Nr 4 z r. b. stwierdzam, że zupełnie słusznie kolega w ustępie I wytyka ,iż sekretariaty sądów grodzkich na akta o udzielenie pomocy prawnej, zakładają nowe swoje okładki. Jest to przecież tylko niepotrzebne niszczenie własnych okładek, bo sekretariat sądu wzywającego i tak te nowe okładki zrywa jako nieodpowiednie. Sygnaturę akt (a nie Nr akt) Cps można przecież, jak to kol. Dygowski zauważa umieścić na właściwej okładce akt np. u dołu.

To może mieć miejsce tylko wówczas, jeżeli Sąd wezwany otrzymuje całe akta; jednak całe akta mogą być wysyłane tylko wyjątkowo. Zwykle bowiem żądanie o pomoc prawną przesyła się za pomocą odezwy i postanowienia dowodowego.

W tym wypadku, by akta Cps lub Kps utrzymać w należytym porządku, zdało by się włożyć je do jakiejś okładki.

Nowych okładek na takie akta szkoda, bo sekretariat sądu wzywającego i tak zrywa te okładki, aby doszyć akta Cps lub Kps do swoich akt. Należałoby więc używać jako tymczasowe okładki jakieś stare nieużyteczne druki, których przecież w każdym sądzie chyba nie brak.

Zresztą utrzymanie takich czy innych akt w należytym porządku, zależy przede wszystkim od danego urzędnika, od jego dbałości o zewnętrzny wygląd akt.

Niestety z II ustępem artykułu kol. Dygowskiego nie mogę się zgodzić, a sądzę, że ze mną i inni koledzy. Kol. Dygowski proponuje, a może i sam wpisuje pozwy, w których są wnioski o prawo ubogich do repertorium C i Co.

Do uproszczenia biurowości propozycja ta na pewno nie doprowadzi, ale tylko do biurokracji. Do repert. Co wpisuje się bowiem wnioski o prawo ubogich przed wytoczeniem powództwa, a jeżeli taki wniosek jest zawarty w pozwie, to tylko do C, bo w takim wypadku, jeżeli w pozwie lub nawet w toku sporu, strona postawi jakikolwiek wniosek, któryby należał do repert. Co, — np. wniosek o prawo ubogich, o tymczasowe zarządzenie, o zabezpieczenie dowodu, to prędko należałoby wszystkie takie wnioski wpisywać do repert. Co, aby była liczba i tu i tam.

Biedni byliby koledzy z sądów apelacyjnych, bo nie wiedzieliby, gdzie wpisać wniosek o prawo ubogich lub inny jak wyżej, postawiony w postępowaniu przed sądem apelacyjnym, bo w sądzie apelacyjnym niestety nie prowadzi się repert. Co, (vide § 67 reg. cyw.). Ale to już ich głowa, gdzieby takie wnioski wpisywali, my w niższych sądach mamy repert. Co.

Ale żart żartem, projekt taki nie byłby wcale uproszczeniem manipulacji, ani też ustawodawca na pewno nie miał na myśli takiej interpretacji reg. cyw. skoro mówi, że wnioski o tymczasowe zarządzenie i o zabezpieczenie dowodu przed wytoczeniem powództwa wpisuje się do Co, zaś wnioski takie, postawione w toku sporu, oczywiście, że nie wpisuje się na nowo do Co, tylko załatwia się przy odnośnej sprawie. A zatem to samo i co do wniosków o prawo ubogich.

Jeszcze jedno pytanie ! Gdzieby kol. Dygowski wpisał wniosek powoda cywilnego w postępowaniu karnym o udzielenie mu prawa ubogich. Czy też do Co?

Wadowice *Alfred Biskup*

W SPRAWIE OPŁAT STEMPLOWYCH

MINISTERSTWO SKARBU Warszawa, dn. 5.XI.1938 r.
Nr G. M. 5960/I/38

Do
Redakcji „Apelu"

Ministerstwo Skarbu przesyła w załączeniu komunikat w sprawie opłat stemplowych w celu bezpłatnego opublikowania.

„Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 24 maja 1938 r. L. D. V. 7336/5/38 wystosowanym do władz skarbowych, zakazało wymierzania opłat stemplowych od dokumentów prywatnych, tj. nie ujętych w formę aktu notarialnego, jeśli stwierdzają: umowę o przejście prawa własności do nieruchomości lub (na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej) o ustanowienie zastawu nieruchomego. Zarządzenie to zostało umotywowane tym, że w myśl art. 82 prawa o notariacie umowa o przejście, ograniczenie lub obciążenie prawa własności do nieruchomości, sporządzona nie w formie aktu notarialnego, jest nieważna, a w myśl art. 49 ustawy o opłatach stemplowych pismo, stwierdzające czynność prawną, nie podlega opłacie stemplowej, jeśli dana czynność prawna jest w myśl prawa prywatnego nieważna. Ministerstwo Skarbu poleciło też urzędom opłat stemplowych i urzędom skarbowym, aby odmawiając wymierzenia opłaty stemplowej w razie przedstawienia dokumentu, o jakim mowa, zwracały uwagę stron, że dana umowa jest nieważna, że zatem nie powoduje żadnych skutków prawnych i ze stanowiska prawnego ma być uważana za nieistniejącą.

Zarazem Ministerstwo Skarbu wyjaśniło:

1) że zasady powyższe należy stosować wówczas, gdy chodzi o nieruchomość w rozumieniu prawa prywatnego, że zatem zasady te nie mają zastosowania, jeśli umowa ma za przedmiot rzecz, która jest nieruchomością w rozumieniu art. 12 ustawy o opłatach stemplowych, lecz nie jest nieruchomością w myśl prawa prywatnego (taka sytuacja istnieje w przypadku, którego dotyczą wykładnie 105 i 306, ogłoszone w Dz. Urzędowym Min. Skarbu, w Nr 33 z roku 1927 i w Nr 5 z roku 1931, tj., gdy pismo stwierdza umowę sprzedaży budynku bez jednoczesnej sprzedaży placu, na którym budynek stoi);

2) że co do przedmiotów, będących nieruchomościami w rozumieniu prawa prywatnego dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3 listopada 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 84, poz. 585) ustanowił wyjątek od prawa przymusu notarialnego postanawiając, że „przepisu art. 82 prawa o notariacie nie stosuje się do umów o przejście, ograniczenie lub obciążenie prawa wydobywania minerałów żywicznych", z czego wynika, że w razie przedstawienia celem wymiaru opłaty stemplowej dokumentu dotyczącego przejścia prawa wydobywania minerałów żywicznych nie ma przeszkody wymierzenia opłaty;

3) że umowa najmu nieruchomości nie nadaje najemcy prawa użytkowania nieruchomości, lecz — jak wynika z wyraźnego brzmienia art. 370 kodeksu zobowiązań — nadaje prawo używania, że zatem ważność umowy najmu nieruchomości nie zależy od formy notarialnej".

za Naczelnika Wydziału

(—) podpis nieczytelny

Z ŻYCIA NASZYCH STOWARZYSZEŃ

LUBLIN. — **Dar dla Polaków zza Olzy.** — Członkowie Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich z terenu okręgu Sądu Okręgowego w Lublinie na nadzwyczajnym walnym zebraniu uchwalili wyasygnować z kasy Zrzeszenia kwotę 200 zł dla rodzin Polaków zza Olzy, które najwięcej ucierpiały wskutek prowadzonych walk o połączenie tych ziem z Macierzą.

Za ten dar wicewojewoda śląski p. Malhomme, jako komisarz Rządu na teren Śląska Zaolziańskiego, który ofiarowaną kwotę przekazał na ręce burmistrza m. Jabłonkowa wyraził naszemu Zrzeszeniu głęboką wdzięczność.

POZNAŃ. — **Zebranie Koła.** — W dniu 27 października 1938 r. odbyło się w sali rozpraw Sądu Grodzkiego w Poznaniu plenarne zebranie Koła miejscowych urzędników sądowych i prokuratorskich przy udziale 58 osób.

Zebraniu przewodniczył prezes kol. Sempiński. Następnie kol. Leon Skubiszyński, sekretarz Sądu Apelacyjnego, wygłosił referat pt. „Zakres działania sądów powszechnych i sądów administracyjnych", za co obdarzono prelegenta oklaskami. Dalej przewodniczący zapoznał zebranych ze sprawą plebiscytu dotyczącego przekształcenia istniejącego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. na związek osób fizycznych.

W końcu przewodniczący podał do wiadomości bieżące komunikaty Zarządu, a mianowicie: sprawę zamierzonego kupna nieruchomości (letniska), wyborów do Sejmu i Rady Miejskiej oraz obchodu 20-lecia Zdobytej Niepodległości.

Uroczystość 20-lecia Niepodległości w Związku Urzędników Sądowych. — W dniu 16 listopada r. b. odbył się w sali rozpraw Sądu Okręgowego w Poznaniu obchód 20-lecia Niepodległości, na który stawili się wszyscy urzędnicy miejscowych sądów i prokuratur.

Aktualny referat, zakończony radosnym okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza, wygłosił kol. prezes Sempiński.

Chóralny śpiew „Boże coś Polskę" zakończył skromną uroczystość.

RADOM (Koło Okręgowe). — — Uchwałą Zarządu Radomskiego Koła Okręgowego Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Lublinie powołana została do życia sekcja kulturalno-oświatowa w składzie kol. kol.: Fiołnowej, J. Pietrasia i Wł. Darmasa, która rozpoczęła swą pracę odczytem, wygłoszonym w dniu 15

października r. b. w sali miejscowego Sądu Okręgowego przez kol. Józefa Pietrasia pt.: „Konstytucja Rzeczypospolitej“.

Prelegent w blisko 2-godzinnym świetnym przemówieniu nawiązał do konstytucji 3-Majowej i po przez ustawę konstytucyjną marcową szczegółowo zanalizował obecnie obowiązującą konstytucję.

Rzęsistymi oklaskami zebrani podziękowali kol. Pietrasiowi za jego referat.

W programie prac sekcji kulturalno-oświatowej na pierwszym planie obecnie znajduje się przygotowanie wycieczki członków Koła do zwiedzenia jednego z miejscowych zakładów przemysłowych, następnie dalsze odczyty oraz imprezy sportowe i inne wycieczki.

SĄD NAJWYŻSZY. — Członkowie Stowarzyszenia naszego, na wieść o odzyskaniu Śląska Cieszyńskiego, zebrali kwotę około 100 zł, którą ofiarowali na rzecz wdów i sierot po powstańcach. Kwotę powyższą przekazano do dyspozycji p. wojewody Grażyńskiego.

ZALICZENIE SŁUŻBY KOMORNIKA

Orzeczenie N. T. A.

Najwyższy Trybunał Administracyjny L. Rej. 5130/35.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Najwyższy Trybunał Administracyjny w składzie: Przewodniczący Sędzia dr Smolka i Sędziowie: Tchorznicki, dr Kubala, przy udziale protokólanta aplikanta sądowego Ossowskiego, w sprawie ze skargi Karola Mikołajczyka na orzeczenie Ministerstwa Skarbu z dnia 27 czerwca 1935 r. Nr D. I. 36158/Em/35 dotyczące emerytury po przeprowadzonej dnia 11 kwietnia 1938 r. rozprawie, a to po wysłuchaniu sprawozdania sędziego-sprawozdawcy,

uchyla zaskarżone orzeczenie z powodu wadliwego postępowania i zarządza zwrot wniesionej opłaty.

P o w o d y.

Karol Mikołajczyk sekretarz Sądu Okręgowego w Warszawie został na skutek swej prośby z dnia 17 lutego 1926 r. postanowieniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 13 lipca 1926 r. zamianowany Komornikiem przy Sądzie Okręgowym w Warszawie z siedzibą w Skierniewicach, wobec czego postanowieniem Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 27 lipca 1926 r. l. 15207 został zwolniony od pełnienia obowiązków służbowych i objął urzędowanie na stanowisku Komornika 29 lipca 1926 r.

Prezes Sądu Okręgowego w Warszawie postanowieniem z dnia 20 marca 1933 r. Nr Prez. 4508/33 na mocy ust. 2 § 50 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 grudnia 1932 r., poz. 866 Dz. Ust. zwolnił Mikołajczyka z dniem 31 marca 1933 r. ze stanowiska Komornika Sądu Grodzkiego w Skierniewicach.

Na wniesione podanie z dn. 19 listopada 1934 r. do Państwowego Zakładu Emerytalnego Izba Skarbowa Grodzka w Warszawie decyzją z dnia 6 maja 1935 r. Nr W. VI. 59527/Em/35 nie uwzględniła jego prośby, ponieważ dobrowolnie ustąpił ze stanowiska służbowego, do którego przywiązane były prawa emerytalne, nie posiadając warunków, przewidzianych w art. 28 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 r., poz. 46/1924 Dz. Ust., wobec czego utracił w myśl art. 64 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r., poz. 164 Dz. Ust., wszelkie prawa nabyte poprzednią służbą, w tej liczbie i prawo do emerytury — z tytułu zaś pełnienia służby Komornika żadne prawa mu nie przysługują, gdyż komornicy do dnia 1 lutego 1933 r. nie byli funkcjonariuszami państwowymi w rozumieniu art. 1 i ust. 1 art. 2 ustawy emerytalnej.

Ministerstwo Skarbu orzeczeniem z dnia 27 czerwca 1935 r. L. D. I. 36158/Em/35 nie uwzględniło odwołania Mikołajczyka przeciw tej decyzji powołując się na motywy decyzji Izby Skarbowej.

Przeciw temu orzeczeniu wniósł Mikołajczyk skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozważył, co następuje:

Skarga uznaje, że służba skarżącego w charakterze komornika nie podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej, co również Najwyższy Trybunał Administracyjny stwierdził w swoim wyroku z dnia 27 września 1934 r. L. Rej. 6655/31 zarzuca jednak wadliwość postępowania i niezgodność z ustawą zaskarżonego orzeczenia z powodu odmówienia skarżącemu zaopatrzenia emerytalnego na zasadzie jego poprzedniej służby sądowej.

W tym względzie zarzuty skargi, wykazujące bezzasadność powołania się władzy pozwanej na postanowienia art. 64 o państwowej służbie cywilnej, uznał Najwyższy Trybunał Administracyjny za uzasadnione. Jak to Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł i uzasadnił w swych wyrokach z dnia 20 marca 1936 r. L. Rej. 3377/33 i z dnia 24 stycznia 1938 r. L. Rej. 173/35, w czasie gdy skarżący objął stanowisko komornika, był komornik urzędnikiem wymiaru sprawiedliwości, a przeto objęcie tego stanowiska przez urzędnika sądowego, jakim był wówczas skarżący, nie może być uważane za dobrowolne wystąpienie ze służby państwowej.

Tym samym niesłusznie powołało się zaskarżone orzeczenie na brak u skarżącego warunków z art. 28 ustawy emerytalnej, gdy skarżący ze służby państwowej dobrowolnie nie wystąpił. W tym stanie rzeczy skoro władza pozwana wychodząc z odmiennego zapatrywania prawnego zaniechała rozpatrzenia przysługujących ewentualnie skarżącemu praw do zaopatrzenia emerytalnego z tytułu poprzedniej służby państwowej Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił zaskarżone orzeczenie z powodu wadliwego postępowania, zarządzając zwrot wniesionej opłaty po myśli art. 95 ust. 1 prawa o Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Warszawa, dnia 11 kwietnia 1938 r.

Podpisy: (—) dr *Smolka,* (—) *Tchorznicki,* (—) *dr Kubala.*

PLEBISCYT

Zapowiedzianego ogłoszenia wyników plebiscytu, z przyczyn od Redakcji niezależnych, ogłosić nie możemy.

Równocześnie komunikujemy naszym Sz. Czytelnikom, że według informacyj Prezydium Zarządu Głównego, sprawa plebiscytu i sposobu głosowania przez niektóre nasze Stowarzyszenia, będzie omawiana na posiedzeniu pełnego Zarządu Głównego, który zostaje zwołany na dnie 9—10 grudnia 1938 r.

Redakcja

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Izydor Fränkel. — Radymno pod Przemyślem. Nie, Panie Izydorze Fränkel, „sprostowania" pańskiego i to „na pierwszej stronicy" „Apelu", nie zamieścimy. Zmiana poglądów, czy zapatrywań, jaka zaszła u Pana od roku 1933 do 1938 nic Czytelników „Apelu" nie obchodzi. Na szpaltach naszego pisma nie zamierzamy Panu robić reklamy, tym bardziej, że chciałby Pan to uczynić „na podstawie § 19 ustawy prasowej"(?).

Ażeby jednak dać Panu pełną satysfakcję, zawiadamiamy wszystkich naszych Czytelników, że Pan Izydor Fränkel poczuł się dotknięty przez kol. Mariana Lubicza, iż ten w artykule „Reportaż z wędrówki po szpaltach „Apelu" (Nr 9/38), zacytował dość znaczny ustęp z artykułu p. Fränkla, nadesłanego do „Apelu" (organu prasowego urzędników sądowych całego Państwa) i umieszczonego w nim jeszcze w roku 1933. W artykule tym p. Fränkel apelował wówczas do urzędników sądowych, że „każdy z nas powinien szerzyć około siebie ideę zjednoczenia się". Artykuł kończył się słowami: „... wspomagajmy moralnie i materialnie naszą organizację zawodową i **jej organ prasowy**, a z chwilą, gdy się skonsolidujemy w związek, który będzie jednym, silnym ciałem reprezentacyjnym, wywalczymy sobie lepszy byt".

Jesteśmy upoważnieni przez kol. Lubicza do przeproszenia p. Fränkla za tego rodzaju, w stosunku do niego, podejrzenia i imputowanie mu haseł o których on tylko pisze a nie myśli i od których tak się obecnie odżegnywa, aż za pomocą „ustawy prasowej".

Przyjmując również do wiadomości fakt, że nawoływał Pan do „szerzenia idei zjednoczenia się" wśród pewnej tylko grupy urzędników sądowych a nie wszystkich, z całego Państwa, dziękujemy za szerzenie chęci „wspomagania materialnego i moralnego naszej organizacji zawodowej oraz jej organu prasowego" za pośrednictwem — „ustawy prasowej".

Kol. Aleksandra Kozicka- — Warszawa. Prosimy o osobiste zgłoszenie się do Redakcji, celem omówienia poruszonego przez Kol. tematu.

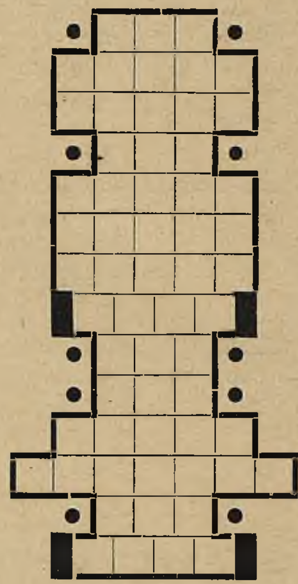
Kol. J. P. W. — Lublin. Utwór do druku nie nadaje się. prosimy spróbować pisania prozą.

Kol. K. Jackiewicz — Koło. Prosimy nadesłać. Nie otrzymaliśmy. Jeden umieszczono w Nr 7-8/38.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ELIMINATKA

Ułożył „Ślązak"



W rządki poziome wpisać wyrazy o podanym znaczeniu; następnie po odgadnięciu wyrazu pomocniczego, wszystkie litery z których ów wyraz się składa wykreślić ze słów umieszczonych w kratkach, a pozostałe litery dadzą rozwiązanie:

1) spojenie, 2) wytwory chorobliwe niektórych skorupiaków, 3) metal szlachetny, 4) inaczej policzek, 5) do ciebie należącym, 6) inaczej roślina, 7) wymiar czasu, 8) minerał, 9) zetknięcie się dwóch ścian, 10) Rzeka w Rosji, 11) wzniosły sposób mówienia, 12) w potocznej mowie: fotografia, 13) kanalik potowy w skórze, 14) żądza jedzenia.

Wyraz pomocniczy: **człowiek, który ciężko myśli,** a więc ten, kto nie odgadnie tej eliminatki, może być również nazwą pewnego gatunku ryb.

Rozwiązanie z Nr 10/38

„Jednolity Związek — to nasza potęga". Wyrazy pomocnicze: nogą, wstęgi, zlepek, jad, y.

Redakcja i Administracja (tel. 11.10-76), Warszawa, Plac Krasińskich Nr 5.	REDAKTOR przyjmuje interesantów od godziny 9 do 10, z wyjątkiem niedziel i świąt.	Konto Zarządu Związku Zrzeszeń w PKO. Nr 595.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie z przesyłką — 1 zł 50 gr. Rocznie — 6 zł. CENA NUMERU 50 gr, podwójnego — 1 zł.
Członkowie Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. otrzymują „Apel" bezpłatnie.

Str. — 160 zł; ½ str. — 80 zł; ¼ str. — 40 zł; ⅛ str. — 20 zł.	OGŁOSZENIA: miejsca zastrzeżone o 25% drożej; artykuły ogłoszeniowe: str. — 250 zł, ½ str. — 125 zł.	Ogłoszenia przyjmuje Administracja.

Naczelny Redaktor: JERZY PRZYŁUSKI — Wydawca: Związek Zrzeszeń Urzędn. Sądowych i Prokurat. R. P.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Przedłużenie podatku specjalnego

Już po złożeniu niniejszego numeru dowiedzieliśmy się, że projekt ustawy skarbowej przewiduje przedłużenie do dnia 31 marca 1940 r. poboru podatku specjalnego od uposażeń urzędniczych.

Przewiduje się zwolnienie zupełne od podatku uposażeń urzędników etatowych do 200 zł miesięcznie oraz zmniejszenie podatku dla uposażeń od 200 do 500 zł miesięcznie.

Wyższe uposażenia będą obciążone podatkiem specjalnym w tej samej co i dotychczas wysokości.

Wysokość miesięcznego wynagrodzenia	STOPA PODATKOWA	
	obecna	od 1.IV.1939
od 150 do 200	3%	–
od 200 do 250	5%	3%
od 250 do 500	8%	7%

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA 85
TELEFON Nr 7.26-23